

LUIS GARCÍA
JAMBRINA

MANUSKRYPT
PISANY
NA ŚNIEGU

PRZEKŁAD
KATARZYNA JACHIMSKA-MAŁKIEWICZ



WYDAWNICTWO WAM
KRAKÓW 2013

Tytuł oryginału
EL MANUSCRITO DE NIEVE

© Luis García Jambrina 2010

© Wydawnictwo WAM, 2013

Redakcja
Zofia Palowska

Korekta
Dariusz Godoś

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

Logo serii
Sebastian Stachowski

ISBN 978-83-7767-809-1

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 31-501 ks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 31-501 ks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 31-501 Kraków

Rozdział 1

(Salamanka, 3 lutego 1498 roku)

Wraz z zapadnięciem zmroku Salamanka przeobrażała się w zupełnie inne miasto. Ulice nie pustoszały tu jednak, jak gdzie indziej, nie spowijała ich ciemność i cisza. Przemiana dotyczyła raczej fizjonomii przechodniów, obowiązujących obyczajów i zasad. Obywatele okupujący ulice za dnia byli stopniowo zastępowani przez innych, bardziej nawykłych do poruszania się wśród nocnych cieni. O tej porze można było spotkać zgraje studentów zdążających do winiarni i domów gry; prostytutki, alfonsów i stręczycieli polujących na klientów – pomimo oficjalnego zakazu uprawiania tych zawodów poza murami miejskiego zamtuza; złodziei, wszelkiego rodzaju rzezimieszków i oczajduszów czyhających na swe ofiary; żebraków, włóczęgów i łachmaniarzy poszukujących nocnego schronienia; spieszących się kochanków, którzy obawiali się spóźnić na schadzkę z niecierpliwą ukochaną; no i wreszcie, jakżeby inaczej – bandy zamaskowanych gwałtowników i zabijaków spragnionych awantur i krwi.

Nierzadko można też było ujrzeć grupy młodzieńców szukających guza w okolicy placu Świętego Marcina – miejsca ich nocnych spotkań. W większości byli to chłopcy stajenni, podkuchenni, czeladź posługująca w gospodach i roznosiciele targowi, którzy ochoczo stawiali się na umówione spotkanie, niosąc z sobą to, co udało im się wyszabrować w ciągu dnia u swoich szefów czy panów. Miejscem pracy jednego

z owych chłopców była gospoda Pod Skwarnym Niebem znajdująca się na samym placu i będąca jednym z najbardziej uczęszczanych tego rodzaju przybytków w mieście. Posługiwała w niej również matka chłopaka, wdowa mająca jeszcze na wychowaniu drugiego, znacznie młodszego syna. On zajmowała się sprząaniem pokoiów i obsługiwaniem gości, on natomiast przez cały dzień biegał po wino, jedzenie, świece czy inne rzeczy zamawiane przez klientów. Poza napiwkami, które dostawał od gości i które były zwykle dość mizerne, chłopak, chcąc to sobie odbić, przywłaszczał część tego, po co go posyłano. Wino ukrywał najczęściej w skórzanym bukłaku, który nosił w tym celu pod koszulą. Pewnego razu jednak, na jego nieszczęście, jeden z gości przypadkiem zauważył, że coś ukradkiem przelewa, i postanowił dać mu porządną nauczkę. I tak, kiedy tylko chłopak wręczył mu przyniesiony przez siebie dzban wina, zaczął go rugać co sił w płucach:

☒ O ty łotrze przeklęty, a gdzieżeś podział resztę wina, które zamówiłem?

☒ Po drodze potknąłem się na schodach, więc ani chybi wylało się na pawiment ☒ odparował chłopak, udając niewiniątko.

☒ Ach tak? ☒ odparł gość. ☒ A nie skończyło przypadkiem w twoim brzuchu?

☒ Nie rozumiem, panie, o co wam chodzi?

☒ No to zaraz zobaczysz ☒ pogroził mu gość. ☒ Podejdź no tu bliżej.

☒ Ale p o co, panie? Stąd przecież świetnie was widzę.

☒ Ale za to ja widzę cię nie najlepiej ☒ odrzekł mężczyzna, łapiąc za nóż leżący na stole.

☒ C o robicie, panie?!

☒ Masz, łotrze ☒ krzyknął mężczyzna, wbijając nóż w miejsce, gdzie chłopak miał schowany bukłak z winem. ☒ Żebyś się na przyszłość oduczył żerować na cudzej krzywdzie!

Na widok nasiąkającej czerwonym płynem koszuli chłopak, przestraszony nie na żarty, zaczął się drzeć wniebogłosy:

☒ O, matko, ratunku! Na pomoc! Ino szybko, bo ten niegodziwiec pół brzucha mi nożem rozplatał!

Był tak głęboko przekonany, że tak właśnie się stało, iż widząc, że z domniemanej rany nie przestaje tryskać krew, stracił przytomność i padł jak długi na posadzkę. Matka, przybiegłszy pędem, widząc syna w tak opłakanym stanie, zaczęła wielkim głosem wołać o pomoc i wygrażać napastnikowi.

☒ Spójrzcie najpierw, co ten szubrawiec chowa pod koszulą ☒ fuknął ją mężczyzna.

Na widok przedziurawionego bukłaka kobieta pojęła wszystko w jednej chwili i zaczęła z taką furią okładać syna, że ten ocknął się w przekonaniu, iż oto trafił do przed-sionka piekieł, gdzie sam diabeł, albo co gorsza ☒ diablica, wymierza mu karę za jego liczne grzechy. Dopiero słysząc głośny rechot gościa, domyślił się, co się tak naprawdę stało. Na wszelki wypadek włożył jednak rękę pod koszulę i zaczął obmacywać brzuch, chcąc się upewnić, czy rzeczywiście nie odniósł żadnej rany.

Od tej chwili uważał, żeby nigdy nie nosić przy sobie żadnych obciążających dowodów. W tym celu urządził schowek koło jednego z wejść do gospody i przechodząc tamtędy, wypróżniał kieszenie, ukrywał odlane z dzbanów wino i inne drobiazgi, które trafiły mu w ręce. Potem w stosownej chwili ukradkiem zabierał swoje łupy, żeby zanieść je na spotkanie z innymi podobnie jak on obrotnymi chłopakami.

Tego wieczoru większość koleżków naznosiła placków i kołaczy, bowiem Dzień Świętego Błażeja obchodzono, degustując właśnie tego rodzaju skromne smakołyki. Po kolacji jeden z chłopców zaczął rozdawać wśród obecnych

poświęcone kolorowe wstążki, które udało mu się zwędzić przy którejś z bram kościelnych. Według miejscowych wierzeń noszenie takiej wstążki miało chronić przed chorobami gardła.

☒ A może taka wstążeczka chroni też od szubienicy? ☒ zarechotał któryś z koleżków.

☒ Nie żartuj sobie z takich rzeczy, bo to przynosi pecha ☒ całkiem poważnie upomniał go jeden z obecnych.

☒ Wedle zwyczaju ☒ poinformował ich dostawca wstążek ☒ na Świętego Błażeja wstążkę trzeba zawiązać na szyi, a zdjęć ją na zapusty i w Środę Popielcową spalić.

☒ Czy ktoś wie, gdzie się podziewa Nuño? ☒ zapytał nagle chłopak wyglądający na najstarszego.

☒ Obiło mi się o uszy ☒ odparł ten od wstążek ☒ że straż miejska spuściła mu niezłe lanie, bo przyłapano go na targu, gdy kradł owoce. Podobno teraz nawet ruszyć się nie może.

Wśród chłopców podniósł się pomruk protestów i niezadowolonia. Potem któryś zaczął się skarżyć, że tego dnia rano dostało mu się od innego strażnika z ratusza, oskarżającego go o kradzież podków przygotowanych dla koni i mułów, które jako stajenny miał pod swoją opieką. Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że był to dość powszechny proceder wśród młodych ludzi parających się tą pracą.

Jednak zdaje się, że ta ostatnia opowieść przepeliła czarę goryczy, bowiem wszyscy zgodnie stwierdzili, że tak dalej być nie może i że nadeszła chwila należącego odwetu. Po krótkiej dyskusji chłopcy postanowili jeszcze tej samej nocy zemścić się na okrutnych prześladowcach.

☒ Proponuję ☒ rzucił rozentuzjasmowany jeden z nich ☒ żebyśmy natychmiast poszli zasznurować jakąś ulicę.

Reszta przyłączyła się do tego pomysłu, podnosząc wielką wrzawę. Jedyne wyjątek stanowił ów z wyglądu najstarszy młodzian, który, jak twierdził, nie mógł tym razem uczestniczyć w wyprawie, był bowiem umówiony z pewną wdówką,

której ponoć obiecał zagrzać łóżko ☒ i nie tylko ☒ w zamian za nie wiadomo jakie podarki czy smakołyki i, jak oznajmił, już i tak był spóźniony.

Po zwykłych w takich razach docinkach reszta pożegnała kolegę, zazdroszcząc mu w duchu, po czym chłopcy skierowali się w stronę ulicy Traviesa, znajdującej się nieopodal zabudowań Uniwersytetu. Po drodze natknęli się na kilku studentów, którzy wyszli właśnie na miasto, żeby przyozdobić ściany Studium Generale peanami na cześć świeżo upieczonych doktorów, a przy okazji powypisywać różne sprośności na fasadach okolicznych domów. Robili to za pomocą mikstury ciemnej barwy, na którą składała się bycza krew, mielona papryka i czerwona glina. Maź ta była tak gęsta i lepka, że niełatwo było odszorować niecenzuralne napisy.

Wreszcie dotarli na miejsce, gdzie mieli zamiar dokonać upragnionej zemsty. Sznurowanie ulicy polegało na przeciągnięciu w poprzek niej sznura i umocowaniu go jakąś piędź nad ziemią. Następnie w tak spreparowaną pułapkę zwabiano pacholków miejskich odbywających nocny obchód. Tym razem już po krótkiej chwili udało się zwrócić ich uwagę. Na drugim końcu ulicy grupa chłopców zaczęła symulować głośną bijatykę ☒ nie brakowało donośnych odgłosów uderzeń i szczęku metalu. Widząc to, strażnicy ochoczo ruszyli w kierunku walczących, pragnąc ich rozdzielić.

☒ Dosyć tego! Szybko, uciekajmy! Uwaga, zbliża się nocny ront! ☒ zaczęli wykrzykiwać chłopcy tubalnymi głosami, starając się, by wzięto ich za starszych, niż byli w rzeczywistości.

Słyszając, że awanturnicy zbierają się do ucieczki, strażnicy rzucili się pędem za nimi. Nagle pierwszy z biegnących pacholków potknął się o sznur i został wystrzelony niczym z procy z tak wielką siłą, że przy lądowaniu rozkwaślił sobie nos i wybił kilka zębów.

☒ Przeklęty czarci pomiot! ☒ wyseplenił, próbując się pozbierać. ☒ A w y co? Czemu tu stoicie, zamiast ich gonić?

Chłopcy jednak dawno już zdążyli wziąć nogi za pas, a na miejscu został tylko posługacz z gospody Pod Skwarnym Niebem, który pragnąc nacieszyć oczy niezwykłą sceną, został nieco z tyłu i tym sposobem pachółkom udało się szybko go wypatrzeć. Nie chcąc dać za wygraną, chłopak spróbował jednak umknąć, klucząc na oślep po ciemnych uliczkach. Niestety nie na wiele się to zdało, gdyż ani się obejrzał, a strażnicy byli już tak blisko, że kątem oka widział blask niesionych przez nich pochodni. Jednak znalazłszy się za zakrętem, przypomniał sobie nagle, że na rogu ulicy stoi niepozorna gliniana kadź. Przykleił się więc plecami do ściany i zaczął się przesuwac, macając rękami wokół siebie, aż wreszcie wyczuł obły kształt wielkiego naczynia i czym prędzej wlaź do środka, dzięki czemu udało mu się zmylić pogon. Jednak zaledwie chwilę później wyskoczył z kryjówki, krzycząc wniebogłoso i wzywając do siebie strażników. Był tak zmieniony na twarzy, jakby co najmniej zobaczył ducha. Początkowo z jego ust wydobywał się tylko niezrozumiały bełkot, wreszcie jednak udało mu sklecić zdanie:

☒ W tej... w tej kadzi... W tej kadzi jest trup bez rąk!

☒ Jeśli to jakiś nowy podstęp, to gorzko pożałujesz ☒ zagroził mu jeden ze strażników, zbliżając pochodnię do brzegu naczynia.

Okazało się jednak, że chłopak miał rację ☒ we wnętrzu kadzi znajdował się usadzony w kucki nieboszczyk, któremu amputowano obie dłonie.

Spis treści

Rozdział 1	9
Rozdział 2	15
Rozdział 3	33
Rozdział 4	44
Rozdział 5	55
Rozdział 6	69
Rozdział 7	76
Rozdział 8	91
Rozdział 9	104
Rozdział 10	120
Rozdział 11	133
Rozdział 12	142
Rozdział 13	147
Rozdział 14	158
Rozdział 15	164
Rozdział 16	185
Rozdział 17	196
Rozdział 18	210
Rozdział 19	223
Rozdział 20	229
Rozdział 21	243
Rozdział 22	256
Rozdział 23	281
Rozdział 24	292
Podziękowania i literatura	301